

gadnienie, stosunek zaś Niemców do narodów Europy wschodniej — nie tylko Słowian — stanowi inne zagadnienie. Swoje twierdzenie, że stosunki dyplomatyczne nie oznaczają wcale lepszego zrozumienia się narodów, prof. Rhode popiera dość oryginalnym dowodem: twierdzi mianowicie, że prawie wszystkim Niemcom, zwiedzającym Polskę, zadaje się na samym wstępie pytanie, czy pochodzą z NRF, czy też z NRD, oraz że jakoby „stosunek do obywateli NRF był prawie zawsze serdeczniejszy“, chociaż właśnie z NRD Warszawa utrzymuje najbardziej ożywione stosunki¹¹. Nie uzasadnia jednak przyczyn, dlaczego Polacy okazać by mieli serdeczniejszy stosunek właśnie do NRF, głoszącej roszczenia do ziem polskich, pielęgnującej u siebie relikty hitleryzmu i otaczającej opieką żywo rewizjonistyczne i odwetowe.

Zarówno w artykule Terna, jak i w głosach dyskusyjnych raczej marginesowo tylko wspomina się o stosunku do Polski, niewątpliwie jednak o tym głównie myśleli autor i dyskutanci omawiając zagadnienie „Niemcy i Słowianie“. Wystarczy bowiem wskazać na rolę, jaką w poszczególnych wariantach „Ostpolitik“ odgrywa sprawa granicy na Odrze i Nysie, zasadnicza w ostatecznym uregulowaniu stosunków między zachodem a wschodem Europy. Stąd zarówno artykuł, jak i głosy dyskutantów zasługują na uwagę, jako pewnego rodzaju sprawdzian poglądów nurtujących wpływowe koła opinii zachodniemieckiej. Byłoby zapewne zbyt daleko idącym wysnuwaniem wniosków z samego przeciwstawienia dwu liczb: 8 za i 11 przeciw. Mimo wszystko jednak jest ono niejako miernikiem, szczególnie zaś uderza fakt, że nawet spośród głosów „za“ właściwie tylko cztery wypowiadają się wyraźnie na rzecz tej Terna. I dlatego będziemy bliscy prawdy, opierając się na tej *ad hoc* wyłonionej „ankiecie“, że nadal w NRF znaczną mniejszość stanowią ludzie, którzy zdecydowanie odgradzają się od przeszłości i patrzą realistycznie na obecny układ sił w Europie jak i na kierunek polityki, w jakim dążyć powinno większe z obydwu państw niemieckich.

FLORIAN MIEDZIŃSKI

PROCES MARSZAŁKA SCHOERNERA

Okres procesów wielkich przestępców wojennych należy już do przeszłości. Zaczynamy zapominać o osobach ich „bohaterów“, zwłaszcza gdy idzie o stosunkowo mniejsze figury.

Ale ostatni proces przed niemieckim sądem przysięgłych w Monachium, który się odbył w październiku 1957 r., poruszył opinię publiczną nie tylko Federalnej Republiki Niemieckiej, lecz i całego świata.

„Bohaterem“ procesu jest 65-letni były generał-feldmarszałek Ferdynand Schoerner, dowódca grupy armii „Srodek“, która działała również na naszych ziemiach.

Akt oskarżenia, poprzedzony przeszło dwuletnim śledztwem i oparty na przesłuchaniu ponad 600 świadków, zarzuca mu tylko dwa przestępstwa, a mianowicie wydanie rozkazu rozstrzelania bez sądu starszego szeregowca Waltera Arnda oraz wydanie rozkazu rozstrzelania, również bez sądu, dowódcy twierdzy Nysa, pułkownika Sparrego, oraz jego zastępcy, majora Jünglinga. Pierwszy rozkaz został wykonany, drugi udało się udaremnić.

Sam fakt wydania tych rozkazów nie byłby niczym wzbudzającym szczególną sensację. Wiadomo bowiem, że dowódcy hitlerowscy w czasie wojny niezbyt wy-

¹¹ „Zweifellos wäre es verhängnisvoll, wenn wir, die Deutschen in der Bundesrepublik, „uns von den Slaven gänzlich abschotten wollten“, was übrigens genauso für die anderen Völker Osteuropas gilt. Aber dies Abschotten besteht weit eher in dem leider noch fehlenden Interesse und Verständnis für Vergangenheit und Gegenwart unserer osteuropäischen Nachbarvölker als in einem Abbruch diplomatischer Beziehungen, der die Verständigung zwischen den Völkern nur am Rande berührt“.

soko cenili życie ludzkie i mają na sumieniu wiele podobnych zarządzeń. Rozkaz feldmarszałka Schoenera nie jest więc niczym nadzwyczajnym. Ale okoliczności, w jakich został on wydany, oraz ujawnienie atmosfery i mentalności ludzi na wysokich szczeblach dowództwa Wehrmachtu czynią omawiany tu proces bardzo interesującym.

Jak wygląda przebieg wydarzeń? Oto na wiosnę 1945 r. wojska niemieckie są już w pełnym odwrocie z frontu wschodniego i sam feldmarszałek Schoerner oświadcza przed sądem, że „wojska niemieckie były już do tego stopnia zdemoralizowane, że wystarczyła pogłoska o zbliżaniu się rosyjskiego czołgu lub pojedynczy strzał armatni, by spowodować ucieczkę pod hasłem: do domu, do Rzeszy“.

W tej atmosferze klęski i ucieczki, w marcu 1945 r. starszy szeregowiec Walter Arndt, kierowca ciężarówki z 10 pułku pancernego, upił się i zatrzymał swój samochód na środku drogi, zasnąwszy przy kierownicy. Zobaczył to Schoerner i rozkazał rozstrzelać Arndta bez sądu. Rozkaz został wykonany.

Drugi taki rozkaz dotyczył dowódcy twierdzy Nysy, pułkownika Sparrego, i jego zastępcy, majora Jünglinga. Pułkownik Sparre wycofał się przed posuwającymi się naprzód Rosjanami z Nysy, nie broniąc twierdzy, za co feldmarszałek Schoerner kazał go rozstrzelać bez sądu wraz z jego zastępcą. Tu jednak wchodziły się inne czynniki wojskowe i rozkaz nie został wykonany, a płk Sparre zjawił się jako świadek na sali sądowej.

Wydanie tego rozkazu przez Schoenera potwierdzili dwaj świadkowie, a mianowicie generał-major obecnej Bundeswehry Hax oraz emerytowany generał Henrici. Wedle ich zeznań Schoerner na pytanie, czy obaj ci oficerowie mają być rozstrzelani bez wyroku sądowego, odpowiedział: „Bez żadnego postępowania sądowego“.

W czasie badania tej sprawy przesunęli się przed sądem świadkowie, którzy złożyli bardzo charakterystyczne zeznania.

I tak były komendant 17 armii gen. Schulz zeznał, że Schoerner był bardzo impulsywny, stał niegdyś pod zarzutem dokonanego zabójstwa i dwóch usiłowanych zabójstw, często groził oficerom, że ich każe rozstrzelać, zrywał z ich mundurów odznaczenia bojowe, które potem inni dowódcy im przywracali, słowem, był postrachem korpusu oficerskiego, a jednocześnie przedmiotem ogólnej pogardy.

Pułkownik Sparre zeznał, że sytuacja w Nysie była wówczas zupełnie beznadziejna; twierdza pochodziła z czasów Fryderyka Wielkiego, a broniła jej jedna kompania żołnierzy, podczas gdy do skutecznej obrony trzeba było najmniej dywizji.

On sam w czasie nocnego rekonesansu został ciężko ranny, odzyskał przytomność w szpitalu polowym, gdzie zjawił się u niego sędzia wojskowy płk Neumann z rozkazem feldmarszałka Schoenera następującej treści: „Komendant Nysy, płk Sparre i jego zastępca winni być bez względu na ich stan zdrowia i bez przeprowadzenia postępowania sądowego natychmiast rozstrzelani“.

Sparre zeznał, że widział nawet sporządzoną dla niego już trumnę, a uratowało go to, że jego żona nosiła nazwisko Bormann. Sparre oświadczył pułkownikowi Neumannowi, że o jego śmierci należy zawiadomić jego szwagra, zastępcę Hitlera Bormanna (z którym faktycznie nie był bynajmniej spowinowacony). To spowodowało wstrzymanie wykonania wyroku, sąd polowy i uniewinnienie. Jego zastępca, major Jüngling został wówczas również postawiony przed sąd, skazany na śmierć i następnie ułaskawiony. Sparre oświadczył przed sądem w Monachium, że Rosjanie wkroczyli do Nysy bez jednego strzału; oddał on miasto nie tknięte, nie mając go czym w ogóle bronić.

Alé w procesie monachijskim wyszły na jaw i dalsze, bardzo ciekawe rzeczy.

Otóż gdy dnia 9 maja 1945 r. armia niemiecka poddała się Rosjanom, feldmarszałek Schoerner przebrał się w cywilne ubranie i odleciał swoim samolotem do Tyrolu, mimo próśb gen. Natzmera, by pozostał na miejscu wśród swojej armii.

Oświadczył on przy tym, że jest zbyt eksponowaną osobistością, by ryzykować niewolę i że ma rozkaz organizowania dla Hitlera „reduy alpejskiej“.

Ale jego własny szef sztabu wyraził poważne wątpliwości co do istnienia takiego rozkazu, gdyż jak zeznał przed sądem, wszystkie rozkazy musiały przechodzić przez jego ręce, a takiego rozkazu nie było.

Schoerner twierdził, że przebrał się w cywilne ubranie dlatego, bo nie wiedział, jaka będzie sytuacja na miejscu lądowania samolotu, nie mógł więc ryzykować lotu w mundurze feldmarszałka. Zdawał sobie sprawę z beznadziejności sytuacji na froncie, ale nie chciał do siebie dopuścić myśli o kapitulacji, i to było powodem rozkazu bronięcia Nysy za wszelką cenę, a następnie rozkazu rozstrzelania pułka Sparrego.

Świadek gen. Schulz, o którym już była mowa, zeznał, że absolutna niemożliwość dalszej walki była zupełnie oczywista; on sam, jak oświadczył, oddał bez walki Kraków, bo widział jasno zupełną niemożliwość obrony miasta przed następującymi Rosjanami.

Jednym ze świadków był znany i u nas generał-feldmarszałek Kesselring (skazany swego czasu przez Anglików na karę śmierci za zbrodnie popełnione we Włoszech i potem ułaskawiony). Świadek ten zeznał, że katoryczne rozkazy Hitlera żądały walki do ostatniego człowieka wszędzie, gdzie sytuacja bojowa stawała się beznadziejna.

W myśl tych rozkazów dowódcy mieli postępować z jak największą surowością, nie cofając się przed użyciem „jak najbardziej drastycznych środków“, przy czym Hitler gwarantował bezkarność każdemu dowódcy, który by „poszedł za daleko“ w stosowaniu tych środków. Rozkazy te wreszcie wyraźnie wzywały każdego dowódcę do zastrzelenia na miejscu każdego, kto by okazał wahanie w walce aż do ostateczności.

Na żądanie obrony odczytano w sądzie szereg takich rozkazów.

Tak więc „rozkaz Nr 1“ poddawał kompetencji sądów polowych dotychczasowe sprawy dyscyplinarne; rozkaz „Barbarossa“ dotyczył „likwidacji“ wszystkich znajdujących się w niewoli niemieckiej komisarzy armii radzieckiej; rozkaz „Kommando“ nakazywał rozstrzelanie na miejscu ujętych żołnierzy nieprzyjacielskich pochodzących z desantów lub zrzutów; rozkaz „flagowy“ nakazywał rozstrzelanie na miejscu wszystkich męskich mieszkańców domu, z którego wywieszono białą flagę... Nie przytoczono już ostatniego rozkazu Hitlera, dotyczącego wysadzenia w powietrze mostów, dworców kolejowych, szpitali, elektrowni, gazowni, wodociągów w całym Niemczech, by aliantom oddać „pustynię i chaos“ (rozkaz ten zaczęto już wykonywać w ostatnich dniach Rzeszy, ale szybka ofensywa aliantów i wahanie wielu gauleiterów przeszkodziły jego powszechnej realizacji).

Feldmarszałek Schoerner (i nie tylko on) dążyli do wykonania tych rozkazów. Założeniem ich, a zwłaszcza Schoenera było, że skoro, jak oświadczył Hitler, „Niemcy nie dorosli do wielkości czasów, jakie przeżywali“, nie należy ich oszczędzać i niechaj raczej wraz z upadkiem hitleryzmu runie cała Rzesza. Aliantom należy oddać ruiny, zagładę, epidemie, głód i chaos.

Jeden z wiernych wykonawców tych obłądnych rozkazów, feldmarszałek Schoerner broni się tym, że w tradycji wojskowej, w jakiej żył od młodości, rozkaz był świętością, której nie wolno nie tylko kwestionować, lecz nawet analizować. Rozkazy były wyraźne, katoryczne i jego zdaniem dostosowane do bardzo trudnej sytuacji frontowej i dlatego nie miał on co do nich żadnych wątpliwości. Niezależnie od tego Schoerner „nie przypomina sobie“ zarzucanych mu spraw, powołując się na to, że dziesięć lat niewoli radzieckiej spowodowało u niego znaczne przytępienie pamięci.

Atmosfera na sali w czasie procesu była dla Schoenera wyraźnie nieprzychylna; ustosunkowanie do niego członków Trybunału również dalekie było od życ-

liwości, jak to widać ze sposobu i z treści pytań zadawanych oskarżonemu. W każdym razie nie jest on „bohaterem“, za jakich uważano oskarżonych w słynnym procesie lipskim po pierwszej wojnie światowej. Inna rzecz, że tam ofiarami nie byli Niemcy...

Prokurator zażądał w końcowym przemówieniu kary ośmiu lat więzienia — jak na sprawę o jedno dokonane i dwa usiłowane zabójstwa, to stosunkowo bardzo mało.

Ale jeśli się zważy, że w Niemczech modna jest dziś w kołach prawniczych teoria „błądzącego sumienia“, to i tak dużo. Wedle tej teorii ludzie, zwłaszcza zaś żyjący w okresach gwałtownych przemian społecznych, ulegają stale naciskowi narzucanych im przez rząd, partie polityczne, otoczenie, prasę i literaturę poglądów, wypaczających nieraz podstawowe zasady moralne i etyczne.

Młody kandydat na SS-manna, szkolony w „Ordensburgu“ w duchu bezwzględności, okrucieństwa, łatwości w przelewaniu krwi, a jednocześnie w duchu wpajanej mu bezліtośnie żelaznej dyscypliny i ślepego posłuchu rozkazom przełożonego, przechodzi proces perwersji moralnej — jego sumienie „błądzi“.

Tak samo „błądzi“ sumienie obywatela, polityka, który żyje pod stałym naciskiem zbrodniczego totalitarnego reżimu, pod ogłuszającym hałasem propagandy, pod presją otoczenia.

I oto człowiek ten zaczyna popełniać zbrodnie — najpierw małe, następnie coraz większe, zagłuszając wyrzuty sumienia tym, że tak być musi, bo „führer kazał“, bo to dla chwały i potęgi „tysiącletniej Rzeszy“, że to konieczne dla „czystości rasy“ czy „pozbycia się pasożytów“.

Tak powstawały obozy koncentracyjne przy ogólnym „niewidzeniu“ ich powrotności, tak budowano krematoria i mordowano miliony ludzi.

„Błądzące sumienie“ to teoria wygodna, ale jakże amoralna i niebezpieczna! I jeżeli mimo jej lansowania przez niektóre wpływowe koła prawników niemieckich doszło w ogóle do procesu feldmarszałka Schoernera, to już i tak jest bardzo wiele.

Wyrokiem sądu Schoerner został uznany za winnego zarzucanych mu czynów (jedno dokonane i dwa usiłowane zabójstwa) i skazany na cztery i pół roku więzienia.

Sąd nie uznał więc ani koncepcji „błądzącego sumienia“, ani konstrukcji tzw. „pozaustawowego stanu wyższej konieczności“ polegającej na tym, że Schoerner nie miał innego wyjścia.

Ponieważ — jak mówią motywy wyroku — w chwili wydania rozkazów rozstrzelania nie mogły one w niczym zmienić sytuacji na froncie ani nawet w miejscach, gdzie się znajdowali Arndt i obaj oficerowie, stan taki nie zachodzi.

Wyrok ten świadczy dobrze o sądownictwie zachodniemieckim; gdyby jednak sądy te osądziły i skazały każdego niemieckiego oficera, który w równie bezprawny sposób spowodował śmierć Polaka w czasie wojny i okupacji?

Ale na to się jeszcze bynajmniej nie zanosz. Wśród świadków zeznających w procesie Schoernera byli przedstawiciele tego sądownictwa.

Oto oni: pułkownik-audytora w stanie spoczynku, Werner Hülle, który był szefem Oddziału Prawnego w *Oberkommando der Wehrmacht* w czasie, gdy opracowano tam instrukcje zezwalające na zastrzelenie każdego oficera lub szeregowca, którego zachowanie się na froncie w okresie kryzysu 1945 roku budziło podejrzenia, że nie zamierza walczyć do ostatka. Hülle jest obecnie prezesem sądu apelacyjnego w Oldenburgu.

Drugim świadkiem był kapitan Wolfgang Stamp, który na zlecenie Schoernera zredagował rozkaz rozstrzelania Arndta, choć był przeświadczony o bezprawności tego rozkazu. Stamp jest dziś sędzią apelacyjnym w Hamburgu.

Trzeci — to były pułkownik audytor dr Artur Neumann, który doręczył pułkownikowi Sparremu w szpitalu rozkaz natychmiastowego rozstrzelania i mimo przekonania o bezprawności tego rozkazu odmówił Sparremu zezwolenia na telefoniczne porozumienie się z jego własnym dowódcą, mającym nad nim wyłączną jurysdykcję. Tenże dr Neumann w procesie majora Jünglinga złożył wniosek o karę śmierci, choć był przekonany o jego niewinności. Dr Neumann jest obecnie przewodniczącym senatu w sądzie ubezpieczeń społecznych w Berlinie.

Czwartym świadkiem jest towarzysz dra Neumanna, który doręczył Sparremu rozkaz rozstrzelania, dr Rudolf Enkhaus, obecny sędzia sądu okręgowego w Buckeburg.

Jak z tego widać, ludzie, którzy mają sporo na sumieniu z owych czasów, zajmują dziś bardzo poważne stanowiska w sądownictwie Niemieckiej Republiki Federalnej. Kto wie, czy gdyby któryś z nich sądził dziś Schoenera, zapadłby wyrok skazujący...*

TADEUSZ CYPRIAN

SYTUACJA GOSPODARCZA NIEMIECKIEJ REPUBLIKI FEDERALNEJ
NA TLE ROZWOJU GOSPODARCZEGO EUROPY ZACHODNIEJ W R. 1956
I PIERWSZEJ POŁOWIE R. 1957¹

Charakterystycznym momentem rozwoju gospodarczego Europy zachodniej w r. 1956 był spadek ekspansji gospodarczej. Po okresie silnego rozwoju, gdy produkcja przemysłowa wzrastała o 10% w dwóch minionych latach, w r. 1956 spadła ona do 5%. Szczególnie znaczny spadek ekspansji wykazały w drugiej połowie roku Niemcy zachodnie, choć w pierwszym półroczu stopa wzrostu produkcji przemysłowej była wysoka, przez co przeciętna roczna stopa przyrostu wykazała dość duży przyrost.

Wzrost produkcji przemysłowej w NRF w 1956 r.
(przyrost w procencie w stosunku do roku ubiegłego)

	1955	1956	1956			
			I kw.	II kw.	III kw.	IV kw.
Produkcja przemysł. ogółem	15	8	10	10	8	4
Przemysł metalowy	23	10	15	12	7	2 (X-XI)
Przemysł tekstylny	10	7	9	10	5	4
Przemysł chemiczny	11	10	6	10	12	12

Ten sam kierunek rozwoju wykazuje wzrost wydajności pracy, potwierdzając fakt ogólnego spadku ekspansji gospodarczej. Szacunek wzrostu wydajności pracy dla NRF wykazuje rok: 1954 — 5%; 1955 — 6%; 1956 — 3%.

Dla NRF głównymi sprężynami ekspansji gospodarczej były inwestycje i eksport. Rok 1956 wykazuje zdecydowany spadek ich stopy przyrostu (inwestycje brutto: 1955 — 19%; 1956 — 10%; eksport: 1955 — 19%; 1956 — 13%). Spadek ożywienia inwestycyjnego jest wykazany także w badaniach nad wykorzystaniem zdolności produkcyjnej przedsiębiorstw. W październiku 1956 r. tylko 3% przedsiębiorstw w sektorze dóbr inwestycyjnych podawało więcej niż optymalne wykorzystanie zdol-

* Dane o procesie zaczerpnięto z prasy zachodnioniemieckiej, zwłaszcza z dziennika hamburskiego „Die Welt“ z października 1957 oraz z numeru 42 (z 16 X) tygodnika „Der Spiegel“.
¹ „Economic Survey of Europe 1956“, United Nations; Geneva 1957 i „New York Herald Tribune“ Economic Review, Paris, September 1957.